Emocje Ojca – części 1-4

Dzisiejsze nauczanie jest kontynuacją tego, jak potrójna natura człowieka jest odzwierciedleniem Trójjedynego Boga

Wprowadzenie

Byłem liderem w kościele, który według lokalnej gazety liczył wówczas około 13 000 wiernych. Byłem dyrektorem szkoły biblijnej, do której rocznie uczęszczało około 700 uczniów. Wielu z nich przychodziło do mnie i opowiadało o swoich osobistych zmaganiach.

W tamtym czasie w charyzmatycznych kościołach modne były osoby tańczące i machające flagami. Ludzie ci, podczas nabożeństwa, wychodzili z boku ławek czy też z przodu i tańczyli. Niektórzy z nich zdawali się tańczyć z niewidzialnymi partnerami, inni zaś machali flagami w „uwielbieniu".

Dlaczego zacząłem Ojcu zadawać pytania i co z tego wynikło

Niektóre z tych osób były studentkami naszej szkoły biblijnej. Kilka z nich przyszło do mojego biura prosząc o poradę w związku z poważnymi problemami osobistymi. Prawie każda z nich była singielką, albo żoną niewierzącego mężczyzny, albo była osobą, która doświadczyła jakiejś traumy życiowej. Wiele z nich miało problemy finansowe. Odczuwały stres.

Nie wszyscy tańczący z flagami tacy byli, bo oczywiście niektórzy mieli charakter artystyczny i swą miłość do Pana wyrażali w tańcu i w machaniu flagami - nie ma w tym wcale nic złego. Jednak stanowili oni mniejszość.

Kilka z dziewczyn powiedziało mi prywatnie, że wyobrażały sobie, że tańczą z Jezusem i że nie do końca były pewne, czy tak było naprawdę, czy też była to tylko ich wyobraźnia. Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że ludzie mogą tańczyć będąc pod wpływem Ducha, lecz wiedziałem też, że można tańczyć 'z ciała'. Jak więc to odróżnić?

Podobna sprawa z popularnym kiedyś „świętym śmiechem". Widziałem prawdziwy śmiech wypływający z ducha człowieka, w czasie, gdy Pan mu usługiwał. Jednak o wiele częściej byłem świadkiem rzeczy z ciała, sugestywnego zachowania, masowej histerii - jakkolwiek chcesz to nazwać. Widziałem więcej ciała niż Ducha.

Zapytałem więc o to Ojca

Powiedział wtedy: „Wyrażam własne emocje poprzez manifestacje (dary) Ducha. Ludzie ci mają swe emocje na wierzchu – są bardzo emocjonalni z powodu tego, co kiedyś przeżyli lub, przez co teraz przechodzą. Dlatego też, gdy zaczynam poruszać się w czasie spotkania, pierwsi odczuwają moje emocje."

To miało sens. Ich emocje były niekłamane – istniało więc połączenie ich ducha z Duchem Świętym, ich emocji z Jego emocjami i umysłem. Zaintrygował mnie związek między ludzkimi emocjami a Duchem Świętym, ale póki co, odłożyłem to na bok. (Widziałem wiele kościołów, które zastąpiły namaszczenie emocjami myśląc, że to to samo. Tak jednak nie jest).

Wróciłem do Jego stwierdzenia, że wyraża swoje emocje poprzez manifestację Ducha. „Czy możesz mi to poprzeć jakimś wersetem?" – spytałem. Odpowiedział natychmiast: „Zbadaj kwestie współczucia w ewangeliach. Za każdym razem, gdy widzisz u Pana współczucie, następuje po tym manifestacja Ducha".

Mat. 9:35-38; 10:1: Jezus zlitował się nad tłumami, dlatego namaścił uczniów, aby szli, uzdrawiając i wypędzając demony. Widzimy tutaj manifestację darów służb.

Mat. 14:14: Jezus poruszony współczuciem wobec tłumów, uzdrawiał chorych. Uzdrowienie.

Mat. 15:32-39: Jezus ulitował się nad 4000 mężczyznami (nie licząc kobiet i dzieci) i rozmnożył chleb i ryby. Dar czynienia cudów.

Mat. 20:29-34: Jezus zlitował się nad dwoma niewidomymi i uzdrowił ich. Dar uzdrawiania.

Mar. 1:41: Jezus okazał współczucie trędowatemu i uzdrowił go. Dar uzdrawiania.

Mar. 5: 1-20: Człowiek, z którego Jezus wypędził Legion demonów, chciał pójść za Nim. Był poganinem, więc w tym czasie było to niemożliwe. Pan powiedział mu, aby poszedł do domu i opowiedział wszystkim, jak zlitował się nad nim i wybawił go. Manifestacja uzdrowienia lub daru czynienia cudów / uwalniania.

Mar. 6: 33-35: Jezus okazał współczucie zgromadzonym tłumom i nauczał ich. Manifestacja daru nauczania.

Mar. 6:35-44, Jezus poruszony współczuciem w stosunku do tych samych ludzi, nakarmił 5000 mężczyzn (nie licząc kobiet i dzieci). Dar czynienia cudów.

Łuk. 7: 13-15; Jezus ulitował się nad wdową chowającą swego jedynego syna, wskrzesił go z martwych. Dar czynienia cudów lub, jak niektórzy mogliby powiedzieć, „dar wiary" lub „szczególna wiara" w tej sytuacji.

Brak doświadczenia w sprawach Ducha...

...może sprawić, że ktoś może współczuć innym w swoim sercu myśląc, że to, co odczuwa, to współczucie Ojca. Z powodu takiego myślenia niektórzy przekazali żywność lub pieniądze na rzecz jakiejś potrzeby pokazanej w mediach, a potem zastanawiają się, dlaczego Bóg nie zwrócił im tych pieniędzy.

Odpowiedzią na to jest, że odczuwali współczucie własnej duszy. Współczucie Ojca odczuwa się w duchu, po czym przepływa ono dalej. Oczywiście przechodzi to przez nasze własne emocje, ale są one od tego oddzielone tak, jakbyśmy przyglądali się czemuś z boku. Po prostu odbierasz (w swojej duszy/umyśle) to współczucie, które masz w swoim duchu i pobudza cię to do działania. Boże współczucie nie sprawia, że cudze kłopoty stają się twoimi - pozwala zachować ci pewien dystans, dzięki czemu możesz zachować porządek w swoich priorytetach. To On bierze na siebie problemy innych a nie ty.

Zacznij od tego

Wiele lat temu byłem pastorem małego kościoła. Nigdy nie należałem do osób, które zajmowały się po prostu nauczaniem. Zawsze, do dziś pytam Ojca, czym chce, abym się podzielił. Pytam, a potem czekam, aż powie mi bezpośrednio lub położy przez Ducha nacisk na jakiś temat. To trwa już od kilkudziesięciu lat.

W tamtym czasie (lata 1989–1992) zauważyłem, że wola Ojca podczas każdego nabożeństwa skupia się na jednym z tych trzech obszarów: Słowie, uwielbieniu lub usługiwaniu. Gdy myślałem nad tymi obszarami, to zawsze w swym duchu bardziej intensywnie odbierałem jeden z nich. To było takie mocniejsze odczuwanie Jego obecności, stawiające na danym nabożeństwie jeden zakres działania ponad innymi. Nie wiedząc, jak inaczej to wyrazić, przygotowując się do każdego nabożeństwa zacząłem pytać Ojca: „Na co masz dzisiaj nastrój: na Słowo, na uwielbienie czy na usługiwanie?"

Nauczyłem się, aby nie patrzeć na porządek nabożeństwa, lecz aby podążać za Jego namaszczeniem – skupić się na Słowie, lub na uwielbieniu, lub na modlitwie. Gdy nie miałem żadnego przesłania a odbierałem „nastrój" na uwielbienie, to mówiłem o tym na początku spotkania, zbieraliśmy kolektę, aby potem, już bez żadnych przerw, mogliśmy skupić się na uwielbieniu. Innym razem miałem konkretne przesłanie, więc prosiłem zespół uwielbienia, aby je skrócił, albo śpiewaliśmy tylko jedną pieśń, aby rozpocząć spotkanie. Innym razem Ojciec chciał usługiwać, więc uwielbienie było krótkie, ale głębokie, a

potem polecałem ludziom modlić się za siebie nawzajem. Ludzie podchodzili potem do mnie i mówili: „Uwielbiam ten kościół - nigdy nie wiem, co się wydarzy, ale spotkania są zawsze namaszczone”.

Parę dni po rozmowie z Ojcem…

… odwiedził mnie Pan. Od razu przeszedł do fragmentu 1 Kor. 12:4-7 kontynuując to, czego uczył mnie Ojciec. Powiem o tym w przyszłym tygodniu.

Ale pomyślmy o tym: Ojciec wyraża swoje emocje poprzez dary Ducha. Przygotowując się do pójścia do kościoła, na studium biblijne, do spotkania kościoła domowego a nawet poprowadzenia go, zacznij od pytania: Ojcze, na co masz dzisiaj chęć? Gdzie będzie Twoja obecność?

To, dokąd On chce się udać i gdzie będzie Jego namaszczenie, może całkowicie nie odpowiadać temu, co zaplanowałeś. Poczujesz „większy ciężar” w tym, czy innym obszarze i wtedy podążaj za tym – zmień swe plany i skup się na tym, czym interesuje się Ojciec.

Zrób krok wiary: odrzuć swoje plany, abyś mógł czynić to, co widzisz, że Ojciec robi. Wypłynie to od Niego, przez Ducha do Ciebie - Ciała Chrystusa, i to będzie niesamowite.

+++

Skończyłem w zeszłym tygodniu mówiąc, że kilka dni po tym, jak Ojciec mnie nauczał, jak wyraża Swoje emocje poprzez manifestacje (dary) Ducha, przyszedł do mnie Pan.

Zaczął nauczać mnie dokładnie od miejsca, w którym skończył Ojciec - 1 Kor. 12:4-7. Zanim podzielę się tym, co mi powiedział, muszę zacząć od powiedzenia, co już wiedziałem w tym temacie. Zacznę od tego:

„A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg… A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi.”

Zanim Pan zaczął mnie uczyć, wiedziałem następujące rzeczy

Wiedziałem, że użyte w wersecie 4 słowo „dar” brzmi „charis”, więc Pan mówi o darach charyzmatycznych. Należą do nich dary proroctwa, języków, tłumaczenia języków (dary objawienia), dary uzdrawiania, czynienia cudów, szczególna wiara (dary mocy) oraz dary objawienia: słowa mądrości (dotyczące przyszłości), słowa wiedzy (dotyczące teraźniejszości lub przeszłości) i rozróżniania duchów (percepcja rzeczy Bożych lub diabelskich).

O tym właśnie mówi werset 4. Werset 5 dodaje: „I różne są posługi (służby), lecz Pan ten sam”.

Słowo „służba” to „diakonia”, którego używano wówczas w odniesieniu do osoby usługującej przy stole. Tłumaczone jest ono jako usługiwanie, służenie, usługujący, służący. Dary te obejmują „pięcioraką służbę” (apostoł, prorok, pastor, nauczyciel, ewangelista), ale jest tego o wiele więcej.

Paweł wspomina także niesienie pomocy (pomaganie) i zarządzanie (dosłownie „sterowanie statkiem”, co oznacza pomaganie w prowadzeniu ludzi (w bezpieczne miejsce)).

Zarówno dary charyzmatów, jak i dary usługiwania są jedynie tym, co powiedział Paweł: to ten sam Duch i Pan, który czyni to, co służy ku wspólnemu dobru. Kontynuuje w wersecie 6:

„I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich.”

Słowo „działanie” to „energema”, czy też energia. Istnieją różne sposoby przekazywania energii (motywacji), ale we wszystkich nich przejawia się ten sam Bóg. To, co cię motywuje w Bogu, pochodzi z Ducha. Urodziłeś się z tą motywacją.

Dary te nazywa się darami motywującymi lub darami energetycznymi (zachęcającymi) . Powinniśmy być motywowani poprzez sposób, w jaki zostaliśmy stworzeni. Paweł odnosi się do tego w Rzym. 12:1-8,

gdzie stwierdza, że każdy z nas otrzymał miarę wiary, i że każdy z nas powinien wypowiadać się stosownie do udzielonej mu łaski. Zachęca nas, abyśmy nie wzbijali się w pychę, gdyż to Bóg nas takimi stworzył.

To przygotowuje grunt pod koncepcję, że każdy z nas otrzymał miarę wiary bezpośrednio związaną z darami z którymi został stworzony. Kilka z nich wymienia, począwszy od wersetu 6:

„A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli (ktoś jest motywowany) darem prorokowania…" Nie jest tu mowa o charyzmacie daru prorokowania, ale o udzielonej mierze wiary - energii charakterystycznej dla ludzi proroczych. Tacy ludzie są często bardzo bezpośredni i rzeczowi, kochają sprawiedliwość i nienawidzą grzechu, dobrze czytają innych ludzie, potrafią wyczuć, kiedy ktoś żyje w grzechu. Tacy się po prostu urodzili. To część tego, co ich napędza i motywuje.

Paweł mówi im, aby czynili to „stosownie do miary swej wiary" - aby tego nie przekraczali. Prorocza osoba pragnie naprawiać wszelkie zło, które widzi, nawet jeśli jej to bezpośrednio nie dotyczy. Chcąc poprawić jakiegoś człowieka, mają tendencję do przesady i mogą przez to go zranić. Dzieje się tak, gdy starają się wymusić rozwiązanie problemu, który według nich tego wymaga. Paweł powiedział jednak, żebyśmy postępowali stosownie do swej wiary, nie psuli relacji i wszystko robili godnie i w miłości.

Paweł, w wersetach 7-8, kontynuuje swą myśl - „stosownie do miary wiary", odnosząc to też do posługiwania, nauczania i napominania.

Posługujący mają tendencję do służenia innym aż do swego całkowitego wyczerpania, często stawiając własną rodzinę na drugim miejscu po kościele. Często oddają ostatnie pieniądze na jakąś potrzebę w kościele, ponieważ są zniecierpliwieni czekaniem, aż pastor się tym zajmie. Nie szukają poklasku, czy uznania - wolą działać za kulisami, pomagając, sprzątając, ustawiając krzesła, robiąc rzeczy, których nikt poza Bogiem nie widzi. Jeśli jesteś taką osobą, musisz pamiętać, że potrzebujesz zachować priorytety. Nie możesz pomagać wszystkim robiąc to kosztem własnej rodziny.

Nauczyciele, którzy kochają kopać w tekście, kochają fakty i liczby, oraz „osoby, które napominają", które chcą podzielić się swoją historią, mają tendencję do zarzucania słuchacza informacjami. Nauczyciel nie bierze pod uwagę tego, że być może nie każdy jest zainteresowany szczegółami, które on - urodzony nauczyciel, uważa za fascynujące. „Napominający" czasem nie rozumie, że druga osoba może nie chcieć słuchać przez 20 minut, co też Bóg zrobił dla niego w tym tygodniu (może lepszą rzeczą byłoby to streścić w jedną minutę). Jeśli masz taką możliwość, ogranicz się stosownie do miary swojej wiary.

Mówiąc tu o nauczycielach, nie mam na myśli jednej z pięciorakich służb, lecz mówię o osobach, które mają naturalny dar dzielenia się swą wiedzą. Mówię o matkach, które pokazują innym, jak dbać o małe dziecko, czy też o ojcach, którzy chcą nauczyć syna, jak rozebrać silnik. Ich naturalną motywacją jest chęć dzielenia się swym życiem z innymi.

Następnie, w wersetach 7-8 Paweł mówi o obdarowywaniu, o byciu przełożonym (organizatorem) i o okazywaniu miłosierdzia.

Zwracając się do tych, którzy lubią obdarowywać innych mówi, aby czynili to z prostotą – aby nie robili tego na pokaz lub też mając jakieś ukryte motywacje, bo taką – niestety, ludzie czasem mają tendencję.

Mówiąc do przełożonych, wspomina o gorliwości (lub też pilności). Przełożeni (czy też organizatorzy) mają tendencję do brania na siebie większej odpowiedzialności, niż są w stanie dobrze zarządzić. W naturalny sposób wiedzą, jak powinno funkcjonować biuro, kto najlepiej nadaje się do wykonania konkretnej pracy, itd. Paweł mówi, aby pozwolić ludziom działać, ale tylko do tego stopnia, gdy wciąż są w stanie utrzymać odpowiedni poziom gorliwości. Nie bierz na siebie więcej, niż jesteś w stanie dobrze się tym zajmować.

O okazywaniu miłosierdzia mówi, aby czynić to z radością. Dlaczego? Ponieważ osoba poruszana miłosierdziem ma tendencję do brania na siebie problemów drugiej osoby. Paweł radzi tu zachować

dystans emocjonalny, okazywać innym Boże miłosierdzie, ale tylko w takim stopniu, gdy wciąż odczuwasz w tym radość. Jeśli zaczynasz czuć, że związujesz się emocjonalnie z osobą, której okazujesz miłosierdzie i tracisz w tym radość - wycofaj się i ogranicz.

W 1 Kor. 12:6 Paweł odniósł się do wszystkich darów łaski, do wszystkich posług i sposobów działania mówiąc, że to ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. W wersecie 7 dodaje: „A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi."

Teraz masz już pełny obraz tego, co już wiedziałem, zanim On zaczął o tym do mnie mówić. Powiem to w przyszłym tygodniu.

To, co było dla mnie jasne, to że dar bycia pastorem jest równy osobie okazującej miłosierdzie, która jest równa osobie, która prorokuje. W Chrystusie nie ma supergwiazd, wszystko jest jedynie manifestacją Ducha, więc nie możemy przypisać sobie w tym żadnej zasługi.

Wielkim grzechem jest sytuacja, gdy jakiś pastor sądzi, że inni są od usługiwania mu. Albo gdy jakiś apostoł myśli, że jego dar jest taki szczególny, że inni powinni mu służyć. Osoba powołana do organizowania czy zarządzania jest równa apostołowi – wykonuje tylko inne funkcje. Wszyscy zostaliśmy zbawieni tą samą krwią, więc jak mielibyśmy wywyższać się jednych nad drugich? Szanujemy funkcje poszczególnych ludzi, ale miejmy świadomość, że to ten sam Duch, ten sam Pan, ten sam Bóg Ojciec usługuje poprzez nas naszemu światu.

+++

W czasie odwiedzin Pan nauczał mnie na podstawie 1 Kor. 12:4-7. Ostatnio podzieliłem się tym, co wiedziałem już do tego momentu. Najważniejszą w tym rzeczą jest to, że wszystkie manifestacje Ducha Świętego, dary charyzmatyczne i motywacyjne, są po prostu przejawami działania Ducha Świętego danymi nam ku wspólnemu dobru.

Naprawdę każdy z nas potrzebuje objawienia, że wszyscy jesteśmy równi w Chrystusie, wszyscy zostaliśmy zbawieni tą samą krwią – pełnimy tylko różne funkcje. Mając to objawienie już nigdy nie postawisz nikogo na piedestale. Oczywiście szanuj drugiego człowieka i to, co robi, ale nie wywyższaj go, gdyż wszyscy zostaliśmy zbawieni tą samą krwią Jezusa. Wiedz, kim jesteś, ale nie bądź arogancki, bo wszyscy jesteśmy w Nim równi.

Co mi powiedział Pan

„Musisz przestać myśleć o nich jako o darach, ale patrz na nie jako manifestacje Ducha. Musisz przestać myśleć o nich jako o rzeczach dziejących się w czterech ścianach kościoła, w czasie nabożeństwa. Uświadom sobie, że Ja jestem obecny w każdej osobie i że wszystko rzeczy zostały stworzone przeze mnie i dla mnie."

„Świat mówi, że istnieją różne dary, ale to tylko ja poruszam się w moim ludzie". Poprosiłem o przykład i odpowiedział: „Popatrz na apostoła Pawła. Szedł do miasta i czynił ludzi uczniami i był dla nich po części nauczycielem, po części ewangelistą, po części pastorem, a po części prorokiem. Służył wszystkim, lecz w Koryncie przez jakiś czas pracował jako wytwórca namiotów. Pomyśl, czym zajmował się wytwórca namiotów z I wieku a przekonasz się, że musiał zajmować się prowadzeniem firmy, gromadzeniem materiałów, produkcją, marketingiem oraz sprzedażą. Ten, kogo świat nazywa przedsiębiorcą, w kościele jest apostołem. To samo obdarowanie, który posiadał jako apostoł, umożliwiało mu zajmowanie się biznesem".

Potem rozmawialiśmy o moim życiu i On przywoływał różne zajęcia, które kiedyś wykonywałem i wyjaśnił, jak moje dary, które wykorzystywałem w służbie, umożliwiły mi również pracę na różnych stanowiskach w różnych firmach. Dodatkowo wskazał mi te prace, których wykonywanie wymagało darów, których nie posiadałem i co wyjaśniło, dlaczego tak bardzo się tam męczyłem.

Dla przykładu dwa zajęcia:

Byłem pracownikiem kampusu na Uniwersytecie Kolorado w Boulder. Na terenie kampusu organizowaliśmy nabożeństwa oraz studium biblijne. Gościliśmy koncerty takich grup, jak: The 2nd Chapter of Acts, Barry McGuire itp. (to były lata 1982-1983 - dla tych, którzy ich nie znają). Gościliśmy też przyszłych nauczycieli Słowa, takich jak chociażby Andrew Wommack.

To, czego wydawało mi się, że mi brakuje, to że zbyt mało ewangelizuję. Czułem presję, że jako członek personelu kampusu powinienem być ewangelistą. Raz wziąłem na zewnątrz mikrofon i głośnik, stanąłem na miejscu, gdzie gromadziła się młodzież, i postanowiłem podzielić się Jezusem. Okazało się, że nie wiedziałem, co powiedzieć. W głowie miałem pustkę. Nic nie przychodziło mi na myśl. Zrobiło mi się strasznie wstyd, więc szybko spakowałem się i stamtąd poszedłem. Byłem zmieszany, pełen poczucia winy i potępienia.

W następną niedzielę przyjechał do nas pewien duchowny, który się o mnie pomodlił. Prorokował mówiąc: „Powołałem cię do mego ludu i będziesz go uczył. Nie jesteś powołany do świata, lecz aby budować mój lud. Czasem ktoś przyjdzie do mnie przez twoją usługę, lecz nie na tym się skupisz. Zostałeś powołany do mojego ludu, więc odpocznij już w tym.” Uff, ulżyło mi wtedy i do tej pory mam w sobie pokój.

Druga rzecz związana z tym, że nie jestem sprzedawcą

Po przybyciu w 1992r do Tulsy, zanim zostałem zatrudniony w kościele, uzyskałem licencję ubezpieczeniową i zająłem się sprzedażą pracownikom rządowym alternatywnych ubezpieczeń i innych produktów finansowych. Naprawdę moglibyśmy zaoferować im dużo więcej niż rządowy program emerytalny. Byłem w stanie wszystko jasno im wyjaśnić, wszystkiego nauczyć, ale w żaden sposób nie potrafiłem skłonić ich do podpisania polisy.

Oba te zajęcia są ze sobą powiązane – oba dotyczą sprzedaży. Jedno zajęcie nazywa się bycie ewangelistą, a drugie sprzedawcą ubezpieczeń. To ten sam dar, a raczej jego brak w tym przypadku.

Dla kontrastu, mogę nauczać człowieka Słowa, mogę go nauczyć, jak się robi pizzę. Mogę go nauczyć, jak się demontuje toaletę i jak instaluje instalację wodno-kanalizacyjną. Wszystko to działanie daru nauczana, lecz różne jego przejawy.

Kiedy rozmawialiśmy z Panem o wszystkich moich zajęciach (Barb policzyła, że w latach 1980-1994 miałem 39 różnych prac i byłem wtedy też w służbie. Robiłem to wszystko po to, aby zapewnić nam utrzymanie), zobaczyłem wtedy, że wciąż mam te samo obdarowanie, ale dary funkcjonują na różne sposoby w ramach wykonywanych różnych zawodów. Jednak to wciąż to samo obdarowanie. Nie miało znaczenia, jaki zawód w tej chwili wykonywałem - Chrystus we mnie nigdy się nie zmienił i wciąż posługiwał się tymi samymi darami, które we mnie stworzył.

Nagle wszystko nabrało sensu. W tym właśnie momencie (albo przynajmniej to był początek), wyszedłem „poza kościół”

Przypomniałem sobie sfrustrowanych mężczyzn, pracujących na stanowiskach kierowniczych, którzy myśleli, że zostali powołani do bycia pastorami, i że przez tę pracę rozminęli się z Bogiem i byli dla Niego rozczarowaniem. Jak bardzo się mylili.

Zdałem sobie sprawę, że ludzie ci BYLI pastorami, a ich „stadem” byli ludzie, z którymi pracowali i którzy przychodzili do nich ze swoimi problemami. Uświadomiłem sobie, że ludzie BYLI pastorami w miejscu pracy, gdy kochali współpracowników i gdy przynosili tam Bożą obecność niezależnie od tego, czy kiedykolwiek podzielili się Jezusem, czy też nie. Kochali swoją pracę nie dla samej pracy, ale z powodu ludzi, którym pomagali i o których tam się troszczyli. Byli pastorami, ponieważ Chrystus włożył w nich ten dar. Jednak człowiek nadał etykietkę ich pracy i oni w nią uwierzyli, zamiast wierzyć Chrystusowi w nich.

Pomyślałem o ludziach, którzy uwielbiali wykonywać różne dorywcze prace. Pomagali ludziom myśląc jednak, że to nie jest „służba”. Często pomagali też w kościele, naprawiając różne rzeczy. Pewien człowiek myślał, że to, co wykonuje, to nie prawdziwa „służba”… Gdybym wtedy wiedział to, co zrozumiałem w czasie rozmowy z Panem, powiedziałbym mu jasno, że tak naprawdę to służy, ponieważ gdziekolwiek się udaje i cokolwiek robi, niesie w sobie Chrystusa. Ten sam dar Chrystusa w nim, który motywował go do naprawiania rzeczy w kościele, motywował go także, aby naprawiać rzeczy w domach innych ludzi – członków kościoła, sąsiadów i nie tylko.

Zacząłem rozumieć, że dla nas wszystko jest święte…

… i nie ma nic świeckiego, bo Chrystus jest w nas. Przestałem zwracać uwagę na tytuły i zacząłem patrzeć na poszczególne stanowiska jedynie jako opisy darów, które Bóg umieścił w każdej osobie.

Taki woźny, który kocha swoją pracę w szkole, przebywanie wśród dzieci, dzielenie się z nimi swą mądrością – to prawdziwa służba.

Podczas spotkania Pan wspomniał Psalm 68:18

Stanowi to dopełnienie myśli Pawła z Ef. 4:8: „Dlatego powiedziano: Wstąpiwszy na wysokość, powiódł za sobą jeńców i ludzi darami obdarzył.” Zobaczyłem, że każdy z nas ma w sobie Chrystusa. Jesteśmy równi, ale pełnimy różne funkcje. Bez względu na etykietkę, którą przypina człowiek, to Chrystus się poprzez nas manifestuje. Nie ważne, czy coś organizujesz, czy nauczasz, czy przynosisz komuś jedzenie, gdy jest chory, czy też komuś prorokujesz. Nie ważne, czy w ukryciu pomagasz komuś finansowo, czy też naprawiasz spłuczkę samotnej matce – w tym wszystkim wyraża się Chrystus, który jest w nas, więc kogo obchodzą etykiety?!

Rozpisałem się trochę… Będę kontynuował w przyszłym tygodniu.

+++

Końcowe przemyślenia

Po tym, jak Ojciec wyjaśnił mi te rzeczy, musiałem skorygować swoje poprzednie myślenie, że dary manifestują się tylko w kościele lub wśród wierzących.

W czasie, gdy otrzymywałem to objawienie, od razu dzieliłem się nim ze studentami drugiego roku naszej szkoły biblijnej. Pewnego dnia jeden z nich podszedł do mnie po zajęciach i powiedział, że właśnie wyjaśniłem mu coś, co usłyszał jakiś czas temu od Pana, a co nie miało dla niego sensu.

Był on właścicielem firmy zajmującej się ogrzewaniem i klimatyzacją.

Powiedział: „Pan powiedział mi wtedy: 'Jesteś apostołem w branży ogrzewania i klimatyzacji'. A teraz zrozumiałem swoje powołanie". Sposób, w jaki rozwijał swój biznes był bardzo "biblijny". Poznawał innych ludzi prowadzących podobne firmy, w zdecydowanej większości starszych już mężczyzn, którzy zatrudniali 1-2 pomocników.

Kupował taką firmę i zatrudniał jej poprzedniego właściciela i pozwalał, aby przez rok pracował jeszcze z dotychczasowymi klientami. Po tym czasie pozwalał mu przejść na emeryturę, a jego 1 lub 2 pomocników kontynuowało pracę z przejętą bazą klientów. W momencie naszej rozmowy zatrudniał pięciu takich ludzi, których firmy kupił. Co więcej, stopniowo przekazywał prawa własności własnej firmy swoim pracownikom, aby dalej ją prowadzili, gdy on sam mógł przejść na emeryturę.

Podobnie było z Pawłem i zborami, które były częścią jego sieci kościołów. Korynt, Filippi, Kolosea itd. Wraz z rozwojem jego służby, stopniowo przekazywał odpowiedzialność za kościół lokalnym przywódcom. Z listów Pawła jasno wynika, że każdy musi brać osobistą odpowiedzialność za swoje życie. To było dla mnie jasne, dlaczego Pan powiedział temu człowiekowi, że jest apostołem w branży ogrzewania i klimatyzacji. Sposób, w jaki prowadził swoją firmę, przypominał postępowanie Pawła z

kościołami. Przy okazji, to była chrześcijańska firma, który zatrudniała wierzących i która przyprowadzała do wiary nowych zatrudnionych.

Kiedyś…

… ludzie mówili, że nie są „w służbie", ponieważ wykonują „świecką" pracę. Ale dla wierzących nie ma czegoś takiego jak „świecka" praca, ponieważ żyje w nas Chrystus. Już teraz pastorują przecież ludziom lub pracują w sprzedaży, zdobywając ludzi dla Pana, jednocześnie zarabiając na życie. Uświadamiają sobie, że to Chrystus w nich sprawia, że przyprowadzają ludzi do Jezusa, jak i to, że odnoszą sukcesy w sprzedaży. Może to zbytnie uproszczenie, ale pokazuje jednak sedno sprawy.

Kiedy na zajęciach w szkole biblijnej zapytałem, kto z nich prorokuje, kilka osób podniosło do góry rękę. W większości pracowali w księgowości, w zasobach ludzkich, kreowali politykę firmy lub pracowali jako prawnicy. Dar proroczy w nich sprawiał, że potrafiłi spojrzeć na liczby, politykę lub sytuację prawną i dostrzec, gdzie sami lub ich firma będzie za rok. Ten sam dar przejawiał się w kościele lub podczas studiowania Biblii, kiedy Bóg dawał im słowo mądrości, że jeśli coś uczynią, to to wtedy się stanie, a jak nie, to wydarzy się coś innego. Ten sam dar, ten sam Chrystus w nich, tylko inne miejsce działania – czy to w kościele, czy też w pracy. Jednak w dalszym ciągu jest to to samo obdarowanie.

W czasie odwiedzin Pana…

… uświadomiłem sobie, że osoba poruszana miłosierdziem będzie w bezpośrednim konflikcie z osobą obdarowaną proroczo, dla której wszystko jest białe albo czarne, sprawiedliwe lub też nie. Osoba obdarowana darem napominania może znaleźć się w konflikcie z prorokiem. Osoba z darem zarządzania może konfliktować się z osobą, która chce tylko 'po prostu' służyć.

Gdy zacząłem rozważać potencjalne miejsca konfliktu, zdałem sobie sprawę, że wszystkie manifestacje Ducha Świętego można było dostrzec w osobie Jezusa Chrystusa. Potrafił on zganić swojego przyjaciela - Piotra za to, że powiedział, aby nie szedł na krzyż (Mat. 16), a jednocześnie zlitował się nad kobietą przyłapaną na cudzołóstwie (Jan. 8). Wszystkie manifestacje Ducha Świętego są w Nim obecne. Z tego właśnie powodu nasze emocje z Niego się wywodzą.

Parę dni po spotkaniu z Panem…

…Ojciec ponownie zaczął mówić mi o różnych ludzkich osobowościach. Powiedział, że zwykle odnosi się do nas zgodnie z tym, jak nas stworzył.

Powiedział: „Do osoby obdarowanej proroczo (darem energii), będę mówił bezpośrednio i konkretnie, co komuś innemu wydawałoby się zbyt surowe, ale oni tak właśnie patrzą na świat. Ale do osoby obdarowanej miłosierdziem będę przemawiał w łagodny sposób, nawet jeśli sprawa jest bardzo pilna i ważna."

„Jeśli chodzi o ciebie - ponieważ stworzyłem cię osobą postępującą z namysłem, z rozwagą, to odnoszę się do ciebie będąc świadomym, że będziesz potrzebował czasu, aby wszystko przemyśleć. Jednak do innych mówię bezpośrednio, czasem nawet bez ogródek, gdy sprawa jest pilna i wielkiej wagi. Zazwyczaj rozmawiam z ludźmi i postępuję z nimi zgodnie z ich obdarowaniem, ponieważ to, jacy są, jest częścią mnie samego, mojej osobowości".

Wiele lat później rozmawiałem z kobietą, która miała cztery córki. Powiedziała, że kiedy dziewczynki kłócą się między sobą, jest to dla niej trudne, ponieważ w każdej z nich widzi trochę siebie samej i jest w stanie utożsamić się po części z punktem widzenia każdej z nich. Przypomniało mi to powyższą rozmowę z Ojcem. On jest w każdym z nas i zwraca się do nas zgodnie z tym, jak stworzył nasze osobowości. Jeśli mamy konflikt z jakąś osobą, to bądźmy świadomi, że ją również Ojciec stworzył, więc On rozumie perspektywę i punkt widzenia obu stron konfliktu i zajmie się każdą z nich, starając się przywrócić równowagę i porozumienie między nimi.

Słowa Ojca sprawiły, że się odprężyłem, ponieważ przyznaję, że do tej chwili często myślałem słysząc, jak ktoś przemawia z wielką pilnością i naleganiem, że cokolwiek on otrzymał, powinno poruszyć mnie w taki sam sposób. Uświadomiłem sobie, że popełniłem błąd, przyjmując sposób, w jaki Bóg postępował z drugim człowiekiem, próbując uczynić go moim własnym. Uświadomiłem sobie, że ton wypowiedzi do kogoś innego różni się od tonu, jakim Ojciec do mnie przemawia. I było mi z tym dobrze. Paweł w Rzym. 12:3 powiedział, że każdy otrzymał miarę wiary. Przestałem wtedy porównywać moją „miarę" wiary z „miarą" innego człowieka.

Ojciec ponownie nawiązał do kwestii...

...osób wrażliwych, które pierwsze dostrzegają Jego emocje. Mówił, abym przeniósł uwagę z tego co widzą moje oczy na to, co odbieram w duchu – tak będę mógł odebrać to, co On chce uczynić. Chciał, abym pytał Go, czy ma coś do przekazania ludziom, których spotykam w miejscach publicznych - nieznajomym robiących zakupy, kelnerom czy sprzedawcom w sklepie.

Nagle dotarła do mnie prawda – nasze emocje pochodzą od Niego. Wszystkie uczucia, których doświadczamy jako ludzie, On miał je jako pierwszy. Jednak On jest duchem - Duchem Świętym, więc Jego emocje w każdym wymiarze są sprawiedliwe. My możemy odbierać je w naszym duchu.

Możemy wywodzić się z różnych środowisk, rasy, pochodzenia społeczno-ekonomicznego, być w różnym wieku…

… ale jeśli skupisz swoją uwagę na łasce, która jest w jakimś człowieku, możesz pokochać tę łaskę, a potem pokochać jego samego. Zacznij od spytania się, w jaki sposób osoba ta została zbawiona - możesz wtedy pokochać tę łaskę i zacząć budować relację.

Nasze emocje pobudzane są często niewłaściwymi powodami. Wiele osób wyrabia sobie o kimś opinię i złości się, jeśli dana osoba nie zachowuje się tak, jak według nich powinna. W swojej głowie stają się jednocześnie sędzią, ławą przysięgłych i katem, a druga osoba nawet nie jest świadoma, dlaczego się na nią złoszczą.

W takiej sytuacji On zaczyna mówić nam, abyśmy dostroili własne emocje do Jego. Ile to razy ktoś zaczynał rozmowę z druga osobą chcąc sprowadzić na nią Boży gniew, tylko po to, by po paru minutach znaleźć dla niej w swym duchu współczucie i łaskę? Na tym polega ten proces, że pozwalamy, aby Jego emocje poruszały naszego ducha, aby przepływały przez naszą duszę do naszego ciała, abyśmy w rezultacie tego mogli pozytywnie oddziaływać na nasz świat.

Nie formułujmy własnych opinii. Powstrzymujmy własne emocje kierując się Jego emocjami. Pamiętajmy, że ludzie odpowiadają przed Nim, a nie przed nami. Jak nam powiedziano - oceniajmy jedynie owoce czyjegoś życia, ale nie jego motywacje czy to, czy w Nim trwa. To nie do nas należy.

Skup swą uwagę na własnym duchu – zajrzyj w głąb siebie, gdzie wyczuwasz Jego obecność. Tam znajdziesz emocje, które Ojciec chce przelać do twojego ducha a potem na zewnątrz, na ludzi obecnych w twym życiu. Módl się w swym duchu i buduj się, bo to pomaga uwrażliwić się na rzeczy Ducha.

Można by mówić o tym dużo więcej, ale jednak tu skończymy.

Wiele błogosławieństw

John Fenn